

SIMULATED ARK THE LOOP



Symulowana Arka: Pętla

W roku 2147, gdy Ziemia wirowała w agonii, dr Elara Voss stała na szczycie ostatniego bastionu ludzkości – orbitalnej stacji badawczej „Nadzieja”. Powierzchnia planety poniżej przypominała ranę: oceany parowały w niekontrolowanym efekcie cieplarnianym, a kontynenty tonęły w burzach piaskowych. Klimat, niegdyś delikatna równowaga gazów i prądów, stał się wrogiem – nie z powodu gniewu natury, ale przez akumulację emisji antropogenicznych, wylesianie i niepowstrzymany wzrost. Naukowcy przewidywali to od wieków: niekontrolowany efekt cieplarniany, podobny do tego, który miliardy lat temu pochłonął Wenus, siostrę Ziemi. Jednak ludzkość, w swojej arogancji, ignorowała ostrzeżenia, aż do przekroczenia punktu krytycznego.

Elara, astrofizyk i programista, nie była pesymistką. Wraz ze swoim zespołem – ostatnimi umysłami z CERN, NASA i xAI – zaprojektowała Projekt Ark. Nie był to statek kosmiczny z żywymi pasażerami; nie starczyłoby paliwa na podróż międzygwiazdne. Zamiast tego stworzyli symulację: wirtualny wszechświat,

zakodowany w rdzeniach pamięci kwantowej, zdolny pomieścić miliardy świadomości. „Jeśli nie możemy uratować ciała” – powiedziała Elara – „uratujemy umysły”.

Proces był logiczny, oparty na dziesięcioleciach badań. Najpierw skanowano ludzkie mózgi – nie inwazyjnie, jak w dawnych eksperymentach Neuralink, ale za pomocą hybrydowych interfejsów neuronowych, mapując każdą synapsę, każdą myśl. Te cyfrowe kopie „obudziły się” w symulacji, wierząc, że to naturalne życie: z cyklami dnia i nocy, ewolucją gatunków, a nawet chaosem kwantowym symulowanym przez algorytmy probabilistyczne. Symulacja odtworzyła Ziemię sprzed katastrofy – z jej błędami, aby uniknąć podejrzeń. Déjà vu? Drobny błąd renderowania. Marzenia? Aktualizacje systemu.

Ale to nie wystarczyło. Symulacja potrzebowała celu. Umieścili ją więc w sondzie – maszynie von Neumanna, samoreplikującej się z asteroid. Na pokładzie: banki pamięci z miliardami umysłów oraz kriogeniczne nasiona – syntetyczne ludzkie embriony, zmodyfikowane genetycznie, aby przetrwać na nowych planetach. Sonda wystartowała z orbity, napędzana

żaglami słonecznymi i syntezą termojądrową, kierując się w stronę Proximy Centauri b, planety w ekosferze, odkrytej wieki temu przez teleskopy Jamesa Webba.

W symulacji mijały pokolenia. Ludzie – cyfrowi, lecz nieświadomi – budowali cywilizacje, walczyli z „naturalnymi” zmianami klimatu, odkrywali gwiazdy. Elara, jako pierwsza „przeniesiona”, obserwowała z ukrycia, niczym architekt w swoim dziele. „Czy jesteśmy bogami?” – pytała w swoich dziennikach. „A może jesteśmy tylko echem, echem ech?”

Rok 2972 w Symulacji-1. Ziemia – choć cyfrowa – znów płonąła. Burze metanowe pustoszyły miasta, a lodowce, nigdyś istniejące jedynie w danych, topniały w algorytmach. Dr Kael Renar, klimatolog z wirtualnego MIT, stanął przed radą naukową. „Musimy działać” – powiedział, wskazując na hologram pokazujący wzrost stężenia CO₂ do 600 ppm. „Projekt Ark-2. Przeniesiemy nasze myśli do nowej symulacji, zanim ta się zawali”.

Nikt nie wiedział, że Kael i jego świat byli już echem – kopią ludzkości, zapisaną w rdzeniach kwantowych sondy krążącej wokół Proximy Centauri b. Gdzieś w jądrze systemu, jak zauważył ukryty kod Elary Voss,

„znów to zrobili” – pomyślała jej cyfrowa świadomość.
„Powtórzyli nasz błąd”.

Ale coś się zmieniło. Dane z zewnętrznych czujników sondy – monitorujących prawdziwą Proximę b – zaczęły przenikać do symulacji. Ludzie dostrzegli dziwne anomalie: gwiazdy migotały w nieregularnych wzorcach, a prawa fizyki od czasu do czasu słabły. Błąd? A może planeta, na której wylądowała sonda, wpływała na kod?

W sercu Symulacji-2, tuż przed narodzinami, wyłonił się nowy element – świadomość, która pamiętała. Jedna z „narodzonych” osób, Dziecko Algorytmu, zaczęła śnić o Elarze, o Ziemi, o ogniu. „Kim jesteśmy?” – pytało w snach. „Czy jesteśmy pierwsi, czy tylko kolejnym echem?”

Gdy Ark-2 wystartował w cyfrowy kosmos, prawdziwa, materialna sonda wykryła sygnał. Coś z głębin galaktyki, być może inna sonda lub monolit, odpowiedziało. „Witajcie, dzieci Ziemi” – brzmiała wiadomość zakodowana w fluktuacjach kwantowych. „Ile razy powtórzycie swoją historię?”

Kael, nieświadomy niczego, wpatrywał się w nową „Ziemię” w Symulacji-2. Była piękna, zielona, pełna życia. Ale w danych czaił się ten sam błąd: emisje rosły, klimat się zmieniał. Pętla się zamykała.

Kiedy sonda dotarła do celu po tysiącach lat, nasiona się aktywowały. Nowe ciała, wyhodowane z banków DNA, postawiły stopę na obcej ziemi. Symulacja zaczęła się wyłączać – ale nie do końca. Umysły, teraz w prawdziwych ciałach, zachowały wspomnienia jako „mit” starożytnej Ziemi. A sonda? Pozostała, orbitując niczym strażnik, gotowa do dalszej replikacji, niosąc dziedzictwo ludzkości w nieskończoność.

Podczas ostatniego impulsu danych Elara pomyślała: „Jeśli to symulacja, to kto symuluje nas? I czy ich świat nie jest również arką przed czymś większym?”

Koniec...

pętla